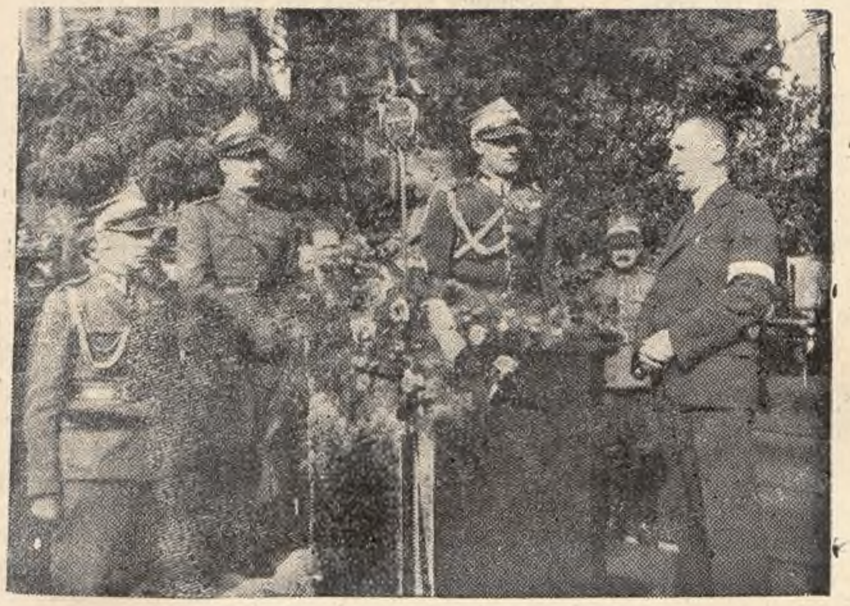
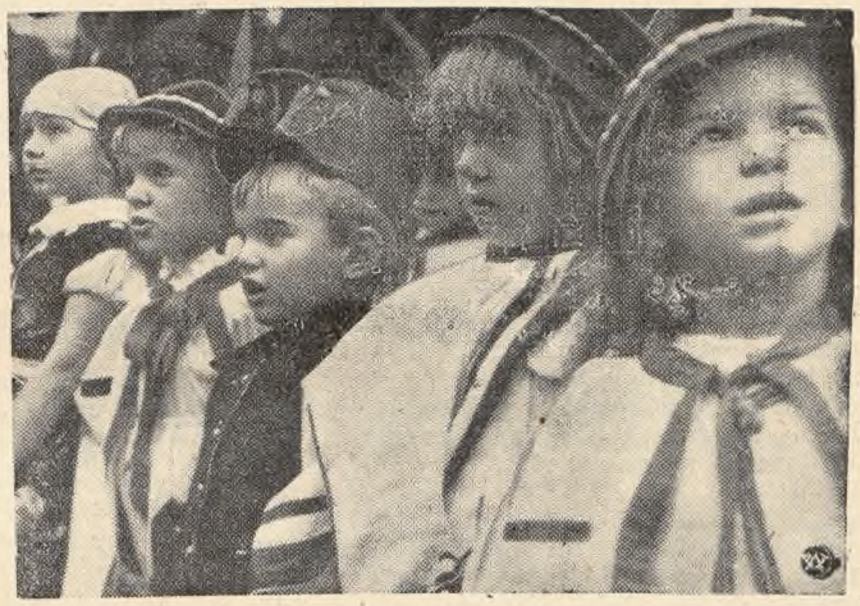
Rok III. Lwów, dnia 23 października 1938 r. Nr 43

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.



Gen. Bortnowski i gen. Jur-Gorzechowski podczas defilady w Boguminie.



Dzieci śląskie witają w Karwinie wojsko polskie.

W DNIACH PRZEŁOMU.

Kiedy w pamiętnych ostatnich dniach września i w historycznym dniu 1 października nie odstępowaliśmy w świetlicach, czy w domu, odbiorników radiowych, słuchając już nie „audycyj" i muzyki, ale żywego bicia pulsu całego kraju — zrozumieliśmy czem właściwie naprawdę jest radio w układzie dzisiejszych stosunków świata. Przeżyliśmy — co tu ukrywać — dni grozy, kiedy zawisła nad nami dotykalna chmura wojny. I przeżyliśmy później dni wielkiego tryumfu i radości, kiedy Śląsk Zaolzański wrócił do nas, prawdziwie „cudem na ojczyzny łono". W tych dniach zarówno grozy jak tryumfu radio okazało się kimś niezastąpionym i jedynym.

Dokąd tylko sięga działanie anten — a sięga bardzo daleko, bo tam gdzie poczta dochodzi dwa razy na tydzień, a wszelkie wiadomości spóźnione są co najmniej o trzy dni — wszędzie razem z tymi, którzy tkwili w samym sercu zdarzeń, najbliżej wypadków, w stolicy, na Śląsku, czy po wielkich miastach — docierała tej samej chwili wieść ta właśnie najpotrzebniejsza, a podana w formie prostej i oględnej.

Zrazu tylko wieść: że dzieje się to i to, że tacy a tacy ludzie decydują o losach Polski, o jej pokoju czy wojnie, o jej prawach do ziemi zabranej. A więc tylko tyle, ile podają gazety, dodatki nadzwyczajne, komunikaty i telegramy rozlepiane na murach redakcyj. Ale im chwila stawała się poważniejsza, tem mocniej zarysowywała się odmienna rola radia.

Radiu dana jest możność bezpośredniego kierowania społeczeństwem. Radio może zawołać jednym głosem na cały kraj: „Stawcie się pod broń" albo „chrońcie się przed atakiem nieprzyjacielskich samolotów". Bez jakiejkolwiek straty czasu mogą w porze grozy wojennej padać rozkazy, którym natychmiast podlega całe społeczeństwo — oczywiście tylko dobrze zradiofonizowane społeczeństwo. I ta siła skupiająca, a błyskawiczna w działaniu, stanowi wartość radia, której nie sprosta najszybsza maszyna drukarska. Nieprzyjaciel tak długo nie potrafi zerwać kontaktu ludności z radiem danego kraju, jak długo nie opanował stacji nadawczej. Może pozbawić ludność kolei, telefonu, poczty; nie zdoła jednak rozplątać na powietrzu niewidzialnych, tajemniczych nici, które łączą aparaty odbiorcze z rozgłośnią.

W minionych dwóch tygodniach oddało nam radio usługi nie dające się porównać z niczem. Ono pierwsze zawiadomiło nas o zaszłych wypadkach politycznych. Ono pozwoliło nam uczestniczyć na odległość w tryumfie wkroczenia pierwszego żołnierza polskiego na most Cieszyński nad Olzą.

Tego nie zastąpi nam nic: tupotu nóg polskich żołnierzy na cieszyńskim bruku. Ten tupot i okrzyki tłumów ludności z całego polskiego Śląska i szmer motorów wjeżdżających na most — zostaną na zawsze w pamięci tych wszystkich, którzy w niedzielę 1 października 1938 za pośrednictwem radia brali w posiadanie odłączoną przez tyle lat ziemię zaolzańską.

Chyba nikt w tym dniu nie żałował, że opłaca składkę na odbiornik w świetlicy, lub że ma odbiornik w domu, choć mu może zmontowanie radia w warunkach wiejskich, daleko od rozgłośni, i opłacanie abonamentu przychodziły z trudem. Wiemy, jak dużą wagę ma na wsi złotówka. Ale to co złotówka, czy nawet trzy złote włożone w radio, przynosi w nagrodę w takich właśnie poważnych dla kraju i państwa dniach — opłaca wszystkie kłopoty ponoszone w związku z utrzymywaniem radia. Radio jest bowiem dla nas, dla wsi przede wszystkim, nie tylko dobrym przyjacielem-gawędziarzem, nauczycielem i doradcą; ono jest także organizatorem prądów, które w danej chwili wstrząsają organizmem społecznym, siłą komenderującą w chwilach przełomowych i niebezpiecznych, a w chwilach radosnych naszym drugim „ja", które za nas i dla nas łowi tryumfalne dźwięki zwycięstwa i chwały.

Minione dni, przeżyte przeważnie przy głośniku radiowym, nie mogą pozostać bez echa w stosunku społeczeństwa wiejskiego do radia. Ono go bowiem potrzebuje najbardziej nie tylko w czasie pokoju i unormowanych warunków, ale przede wszystkim na wypadek wojny. Radiofonizacja wsi wchodzi zupełnie wyraźnie w zadania obrony kraju.

J. G. Ł.

147 chłopów - kandydatów na posłów.

Wśród wybranych przez okręgowe zgromadzenie wyborcze dn. 13 bm. kandydatów na posłów do Sejmu reprezentowane są następujące zawody: 147 chłopów, 19 ziemian, 93 urzędników państwowych, komunalnych, prezydentów miast i burmistrzów, 44 nauczycieli i kierowników szkół powszechnych i średnich, 25 adwokatów, 22 lekarzy, inżynierów, notariuszy i agronomów. Jest też wśród kandydatów 11 właścicieli nieruchomości, 16 kupców, 10 księży, 21 robotników i rzemieślników, 4 profesorów wyższych uczelni, 10 działaczy społecznych i spółdzielczych, 10 dziennikarzy i publicystów.

Poza tym jest 24 takich kandydatów, którzy podali jako zawód: b. poseł, b. senator, lub b. minister.

Wiadomości bieżące.

Marszałek Śmigły-Rydz na Zaolziu.

Dnia 12 bm. przybył na Śląsk Zaolzański Marszałek Śmigły-Rydz, witany wszędzie z wielką radością i serdecznością. Okrzykom na cześć Naczelnego Wodza nie było końca. Podróż Marszałka po Śląsku stała się podróżą triumfalną. Wszędzie entuzjazm ludności, niemilknące okrzyki, powiewające chorągiewki. W Cieszynie wygłosił Naczelny Wódz przemówienie, zakończone następującymi słowami:

„Wypowiadam głęboką radość, że mogę tu stanąć między Wami, i chcę jeszcze jedno stwierdzić: Do tych ostatnich dni, gdy my z Polski rozmawialiśmy z Wami, mówiliśmy MY i WY. Minęły te czasy. Nie ma już formy MY i WY. Została ona złamana, skruszona, odrzucona precz. Teraz jesteśmy tylko MY, wszyscy zjednoczeni, MY, wszyscy mający swoim wysiłkiem i swoją pracą zrobić Polskę potężną i silną, żeby ją taką oddać pokoleniom następnym".

Zgon płk. Beliny-Prażmowskiego.

Dnia 13 października zmarł w Wenecji śp. płk. Władysław Belina-Prażmowski, twórca kawalerii legionowej. Na czele swych beliniaków stoczył Belina szereg walk z Moskalami, stając się bohaterem pieśni żołnierskiej, postacią z rycerskiej legendy. W ostatnich latach był płk. Belina-Prażmowski wojewodą lwowskim. W r. 1936 ustąpił z tego stanowiska i przeniósł się do Krakowa.

* * *

Z powodu śmierci śp. płk. Władysława Beliny-Prażmowskiego, b. Członka Rady Nadzorczej Szkoły Ludowej — Zarząd Główny T. S. L. zamiast kwiatów złożył sto złotych na Bursę gimnazjalną im. Beliny-Prażmowskiego w Turce n. Stryjem.

Katastrofa balonu stratosferycznego.

W nocy z dnia 13 na 14 października wystartować miał z Doliny Chochołowskiej balon do lotu w stratosferę .Rozpoczęto przygotowania do wzlotu, jednakże z powodu nagłego wiatru postanowiono start odłożyć. Podczas opróżniania balonu z wodoru przez górną klapę nastąpiło zapalenie się wodoru, wskutek czego uległo zniszczeniu około 1/10 części powłoki.

Start lotu do stratosfery został odroczony aż do czasu naprawienia uszkodzeń.

Obóz startowy został zwinięty.

Strat materialnych komitet organizacyjny pierwszego polskiego lotu stratosferycznego nie ponosi, bowiem powłoka balonu była ubezpieczona od ognia na sumę 250 tysięcy złotych.

Nie wolno fałszować nazwisk w metrykach.

Przed sądem w Drohobyczu odpowiadał b. proboszcz parafii grecko kat. w Rychcicach, obecnie w Lesku 33-letni ks. Michał Terlecki przymusowo doprowadzony przez policję oskarżony o to, że w Rychcicach udzielając ślubu Bazylemu Kostyce z Anną Krawiec, poświadczył w księdze metrykalnej niezgodnie z prawdą, że nazwisko rodowe matki Bazylego Kostyki brzmi „Sawyćka", jakkolwiek brzmi ono „Sawicka".

Sąd skazał ks. Terleckiego na 8 miesięcy więzienia, którą to karę sąd złagodził mu na podstawie amnestii do 4 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Za hasła bojkotu wyborów miesiąc aresztu.

Sąd starościński w Łodzi skazał dwóch członków Str. Narodowego na kary miesiąca bezwzględnego aresztu za malowanie haseł, nawołujących do bojkotu wyborów oraz za zrywanie plakatów wyborczych.

Jedna Polska — jeden obóz.

Jak donoszą z Tarnopola, zjazd wojewódzki działaczy O. Z. N. podjął szereg rezolucji, m. in. następującej treści: „Oddajemy wszystkie swe siły do dyspozycji władz O. Z. N., pragnąc w jego szeregach pracować nad jak najszybszym zjednoczeniem wszystkich sił Narodu Polskiego w myśl hasła: „Jedna Polska — jeden obóz.

Ukraińcy wzywają do masowego udziału w wyborach.

Wszystkie pisma ukraińskie, będące organami „Unda" wzywają Ukraińców do masowego udziału w wyborach do Izb Ustawodawczych. „Swoboda" wzywa do natychmiastowego tworzenia komitetów wyborczych, które winny zająć się organizacją akcji wyborczej, a przede wszystkim przypilnowaniem, aby wszyscy Ukraińcy zjawili się do głosowania.

Polskie szkolnictwo spółdzielcze w Małopolsce Wschodniej.

We Lwowie nastąpiło otwarcie pierwszego w Polsce Liceum Spółdzielczego o charakterze rolniczym oraz rocznej szkoły przysposobienia spółdzielczego. Szkoły prowadzi Towarzystwo Oświaty Zawodowej, opiekuje się nimi na podstawie szczegółowej umowy Towarzystwo Wychowania Spółdzielczego we Lwowie, którego członkami są centrale i spółdzielnie rolnicze i mieszczańskie.

W Handzlówce — wzorowej wsi spółdzielczej odbywa się roczny kurs przysposobienia spółdzielczego — zainicjowany przez Gimnazjum Kupieckie w Jarosławiu. Do szkoły zgłosiło się około 40 uczniów i uczenic w Handzlówce i z okolicznych wsi. Szkoła ma charakter wędrowny.

W otwarciu szkoły wzięli udział przedstawiciele Towarzystwa Szkoły Handlowej z Jarosławia, Towarzystwa Wychowania Spółdzielczego ze Lwowa, Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego, Związku Spółdzielni Roln. i Zar. Gosp. we Lwowie — oraz młodzież z Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu, która zwiedziła przy tej sposobnośsi spółdzielnie i inne urządzenia w Handzlówce, poznając naocznie wartość pracy społecznej.

DO CZYTELNIKÓW „N A S Z E J P R A C Y"

Wszystkich upraszamy o propagowanie naszego pisma wśród swoich najbliższych.

Każdy, kto do 31 grudnia br.,

wpłaci całoroczną prenumeratę na rok 1939 w kwocie **3 zł** (trzy złote)

otrzyma

w ciągu stycznia 1939 roku piękną premię w postaci wartościowej książki.

Wpłacajcie prenumeratę na rok 1939 załączonym przekazem rozrachunkowym.

A d m i n i s t r a c j a.

Teeselowiec z Sokala.

Gdy nadchodzą długie wieczory.

W piękne jesienne południe przed kuźnią stał kowal Antoni w otoczeniu najbliższej rodziny i coś ciekawego czytał. Zainteresowanie było wielkie, bo nawet nie zauważyli, że zbliżam się do nich.

Antoni, któremu czytanie widocznie nie szło gładko, przybliżał to oddalał papier, zwracał się do światła, jak to w takich razach starzy ludzie przy czytaniu czynią.

Chcąc przyjść im z pomocą — pozdrowiwszy obecnych — ofiarowałem się z pomocą. Niespodziane moje słowa dziwnie podziałały na obecnych, a już najbardziej skonsternowany był Antoni, który zawstydzony bezwiednym ruchem schował papier za siebie.

Domyśliwszy się, że musiała to być jakaś rodzinna tajemnica o której obcy nie musi wiedzieć, przeprosiłem, że wybrałem się w nie porę. Lecz Antoni upewnił, że tak nie jest i chętnie by podzielił się wiadomościami otrzymanymi od starszego syna Janka. Ale wstydzi się, bo oto list jest napisany po rusku...

Dziecko polskie do swego ojca pisze obcym językiem.

Zakłopotany Antoni zaczął się żalić, że we jest szkoła, w której uczą więcej po rusku niż po polsku, naokoło słyszy się mowę ruską i dlatego też jakoś dziwnie to wszystko jest pomieszane. Myśli się po polsku i tę myśl wyraża się w mowie ruskiej.

Sąsiedzi, którzy zza parkanów zauważyli, że sprawa idzie o coś ważnego, zaczęli schodzić się pod kuźnię. Dowiedziawszy się, że sprawa idzie o polskie czytanie i pisanie, szeroko się o tym rozgadali.

Wszyscy twierdzili, że koniecznie potrzeba zorganizować taki kurs, w którymby jedni nauczyli się czytać po polsku, a drudzy ugruntowali to, czego kiedyś się nauczyli. Zaczęto wyliczać, ilu to we wsi Polaków nie umie czytać a chciałoby się nauczyć. Wielu chciało tę sprawę poruszyć już nie raz, ale się bali czy wstydzili, bo to zaraz nazwaliby ich „analfabetami".

Postanowiono na najbliższym zebraniu tę sprawę poruszyć, a co najważniejsze poprosić miejscowego nauczyciela, aby taki kurs zorganizował, bo przecież on najlepiej na tym się rozumie.

Jak pomyślano, tak też zrobiono.

Dziwna powstała w tej czytelni szkoła. Najmłodszy uczeń miał lat 16 a nastarszy 41. Uparły się chłopy nauczyć się czytać i pisać po polsku.

Co to było we wsi w pierwszych tygodniach śmiechu, a dogadywania na każdym kroku! Wasyl nawet od Łukasza dostał kułakiem w nos, gdy ten zobaczywszy garstkę wracającą z książkami zawiniętymi w chusteczki, krzyknął: „Na bik! janalfabety idut!"

Żeby to skończyło się tylko na śmiechu, ale wiele to kłopotu było! Bo oto Zośka Władkowi wieczorem zostawiała dziecko do kołysania, u Franków przez te lekcje przez dłuższy czas wieczerza na czas nie była podana. Tam znowu było nieopatrzone itd.

Śmiali się i przestali, bo przyzwyczaili się do tego, każdy uregulował sobie życie tak, że wszystko było na czas i w porządku, a nauka przez całą zimę szła dalej.

Pewnego razu, pod wiosnę, niemało się zdziwiono w kancelarii gromadzkiej, gdy Franek, który zawsze stawiał krzyżyki, podpisał się na rewersie na jakimś urzędowym papierze. Mikołej znowu przy odbiorze wypłaty na fabryce zapowiedział, że podpisuje potwierdzenie odbioru. Helka na nabożeństwie już z książeczki czyta.

„Oczy się nam na świat otworzyły" powiadają nowi uczniowie.

I nie raz się słyszy, że nasze Czytelnie stoją o wiele wyżej od tych, które mają wiele członków, ale wśród nich większość analfabetów. Przecież T. S. L. zakłada Czytelnie, aby w nich czytać przede wszystkim. Na zabawy i tańcówki nie potrzeba dobrych głów, raczej wystarczą dobre nogi.

To też teraz, gdy przychodzą długie wieczory zimowe, trzeba pomyśleć o tych Polakach, co nie umieją czytać i pisać. Szkoła idzie nam na rękę, nauczyciele organizują takie kursy wieczorowe, a przy tym pożyczają nawet podręczniki.

A więc chłopcy — weźcie sobie, jak to powiadają, na „ambit" i pokażcie wszystkim, że w waszej wsi nie będzie nikt za Polakiem wołał „analfabeta".

Co dzieje się za granicą.

Po konferencji w Monachium zdawało się, że pokój, okupiony oddaniem Niemcom połowy ziem Czech właściwych, będzie długotrwały. Tak głosili uczestnicy tej konferencji: Hitler, Mussolini, Chamberlain i Daladier. Prasa angielska i francuska chcąc zatrzeć w opinii swych społeczeństw przykre uczucie, że zostawiono Czechy swojemu losowi i nie dotrzymano sojuszów, pocieszała swych czytelników, że dzięki temu zniknęło zarzewie wojny, bo usunięte zostało główne źródło konfliktów i zapanuje przyjaźń między 4 państwami, których przedstawiciele obradowali w Monachium.

Ale już po kilku dniach okazało się, że nie wiele jest powodów do radości.

Hitler oświadczył w swej mowie, że będzie dalej budował fortyfikacje od strony Francji, a równocześnie na wschodnich kresach Francji, wśród niemieckiej ludności Alzacji i Lotaryngii, wzmógł się ruch hitlerowski, dążący do oderwania tych prowincyj od Francji.

Anglia też nie bardzo się teraz cieszy. Hitler poradził jej, by się nie bawiła w guwernantkę i pilnowała swoich spraw, zwłaszcza w Palestynie. A w Palestynie z każdym dniem goręcej. Powstańcy arabscy mają broni i amunicji coraz więcej. Ktoś im musi pomagać. Powstał tam rząd powstańczy z Al Husseinem na czele, który opracował 5-letni plan poboru, zaopatrzenia i organizacji powstania. Poborowi podlegają w pierwszym rzędzie młodzi ludzie, urodzeni w latach 1915, 1916, 1917 i 1918. Rekruci mają składać przysięgę na wierność narodowemu ruchowi arabskiemu.

* * *

W Czechosłowacji, okrojonej przez Niemców, opuszczonej przez dotychczasowych sojuszników, dochodzą do głosu żywioły filogermańskie, twierdząc, że obecnie jedyna droga ratunku — to sojusz z Niemcami. Mówi się tam już o unii walutowej i celnej z Rzeszą niemiecką, ministrowie czescy jeżdżą do Hitlera, Niemcy oddają Czechom kilkanaście zajętych już przez swe wojska wsi, chcąc wywołać wrażenie, że są większymi przyjaciółmi Czechów niż ich niedawni sojusznicy.

Konferencja przedstawicieli Węgier z reprezentantami rządów słowackiego i karpatoruskiego w Komarnie została zerwana. Węgrzy, widząc, że strona przeciwna gra jedynie na zwłokę, przerwali rozmowy. W dzień potem zarządzono na Węgrzech mobilizację pięciu roczników. Równocześnie minister węgierski Csaky udał się do Rzymu, gdzie przyjęty był przez Mussoliniego. Po tej rozmowie ukazały się komentarze, że Włochy nadal popierać będą interesy Węgier bez względu na wydarzenia, jakie mogą nastąpić. W Budapeszcie odbyły się przed konsulatem polskim manifestacje na cześć Polski. Manifestanci chóralnie domagali się wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

* * *

A tymczasem na Rusi Podkarpackiej ruch powstańczy rozszerza się na coraz większe obszary kraju. Ludność Rusi Podkarpackiej w coraz większej liczbie zasila oddziały powstańców, walczących pod hasłem przyłączenia Podkarpacia do Węgier. Ludność sprzyja powstańcom, ukrywając ich przed żandarmami czeskimi mimo bardzo surowych kar, którymi władze czeskie grożą za pomoc ruchowi powstańczemu.

* * *

Przez granicę węgierską przekradają się setki osób uchodzących z terytorium Rusi.

W więzieniach w Munkaczewie i Użhorodzie znajdować się ma kilkaset osób, członków oddziałów partyzanckich. Wobec aresztowanych stosuje się niezwykle ostre metody.

W ubiegły piątek jeden z oddziałów powstańczych na skutek uprzedzenia władz czeskich przez konfidenta otoczony został przez przeważające siły wojskowe i częściowo został wybity.

* * *

Posuwanie się naprzód wojsk japońskich w Chinach południowych postępuje w tempie nieco powolniejszym z powodu zniszczenia przez Chińczyków wszystkich mostów i wywołania sztucznej powodzi przez zerwanie tam.

Pierwszy cel kampanii w Chinach południowych został już jednakże osiągnięty dzięki przecięciu linii kolejowej Kanton—Kowloon.

Chińczycy nie tracą jednak otuchy i przygotowują się do zaciętych walk.

Ponura jesień sowiecka.

Na odcinku granicznym w pobliżu Ostroga n. Horyniem przeszło na stronę polską kilku chłopów z okolic Zasławia, którzy zbiegli przez „zieloną granicę" przed terrorem sowieckim, stosowanym obecnie wobec mieszkańców wsi przy odbieraniu zboża z kolektywów.

Zbiegowie opowiadają, że akcja sowieckich ekspedycyj zbożowych na sowieckim Wołyniu odznacza się w rb. wyjątkową okrutnością. Za odmowę wydania zboża lub za najmniejsze ociąganie się stosowane są surowe kary.

I tak przed dwoma tygodniami puszczono z dymem trzy duże wsie, położone pomiędzy Szepietówką a Zwiahlem, a ludność tych wsi wywieziono w głąb kraju. Podpalenia dokonano granatami zapalającymi, powodując przy tym znaczną liczbę ofiar w ludziach.

Przed kilku dniami, po odmowie ze strony ludności wiejskiej wsi Borysów pod Zasławiem, wydania zboża, wieś tę zbombardowano z samolotów, a do uciekających w popłochu mieszkańców strzelano z karabinów maszynowych. Zabitych i rannych jest ponad 150 osób. Również rzucano bomby na niektóre wsie nad rzeką Wilią, wpadającą do Horynia.

Pograniczna ludność po stronie polskiej znajduje potwierdzenie słów zbiegów w częstej kanonadzie, jaką słyszy się w ostatnich dniach po tamtej stronie **kordonu.**

* * *

A co dzieje się z tym zbożem, wydzieranym chłopom?

Długie transporty kolejowe ciągną jesienią z żyznych okolic Ukrainy, aby dostarczyć wygłodniałym moskwiczanom żywności. Lecz kierownicy państwa sowieckiego nie potrafią należycie zorganizować zaopatrzenia miast. Na składach kolejowych Moskwy i Leningradu psują się tysiące worków mąki, gniją tysiące ton kartofli, ogórków, pomidorów i kapusty. Zepsuciu ulega dostarczone mięso, owoce itp.

Jesień sowiecka ponura, zimna, deszczowa i głodna upomina się o swoje prawa i rozpościera nad rozległym państwem Sowietów swoją beznadziejną szarość.

Ile ziemi rozparcelowano w bieżącym roku?

W ciągu pierwszego półrocza br. parcelacja rządowa, prywatna i P. B. R. oraz osadnictwa wojskowego objęła na terenie całego kraju 59.119,3 ha, z czego parcelacja rządowa — 14.774,6 ha.

W poszczególnych województwach wyniki parcelacji przedstawiają się w sposób następujący: woj. warszawskie — ogółem 4.363,8 ha, w tym parcelacja rządowa — 559 ha; łódzkie — 918 (101,8); kieleckie — 2.671,9 (165,3); lubelskie — 7.374,5 (902,6); białostockie — 1.848,1 (438,7); wileńskie — 4.212,8 (26,5); nowogródzkie — 4.747 (135); poleskie — 5.737 (38,3); wołyńskie — 3.942,2 (115,3); **tarnopolskie — 2.782,7 (—); stanisławowskie — 260 (1,1); lwowskie — 1.989 (—); krakowskie — 511,4 (—);** śląskie — 27,1 (0,3); poznańskie — 5.179,8 (2.530,8) i pomorskie 12.554 (9.729,9).

Jak wynika z powyższego zestawienia parcelacja rządowa tj. parcelacja gruntów, stanowiących własność państwa lub przez państwo wykupionych, prowadzona jest w największych rozmiarach w województwach zachodnich, w pozostałych zaś dzielnicach przeważa parcelacja prywatna. Skoncentrowanie parcelacji rządowej w województwie poznańskim i pomorskim znajduje swe uzasadnienie przede wszystkim w fakcie skupienia na tych obszarach dość znacznego zapasu ziemi, podlegającego — w myśl przepisów ustawy o wykonaniu reformy rolnej — obowiązkowi parcelacyjnemu.

To kształtowanie się stosunków agrarnych na zachodzie kraju, przy wyczerpaniu się zapasów gruntów w niektórych innych województwach (szczególnie w woj. krakowskim) oraz niezwykłe wprost przeludnienie niektórych dzielnic, skłoniło w swoim czasie rząd do podjęcia systematycznej i szerokiej akcji osadniczej w zachodniej połaci kraju.

Akcja ta połączona jest z przesiedleniem ludności dzielnic przeludnionych do województw zachodnich. Przy tym stosowana jest następująca zasada: ok. 1/3 ziemi parcelowanej przez rząd na terenie województw zachodnich poświęca się na uzupełnienie gospodarstw karłowatych, zaś 2/3 przeznacza się na osadnictwo. Z tych dwóch trzecich — 2/3 przypada miejscowym nabywcom, a pozostałe działki przydziela się rolnikom z innych okolic przeludnionych.

W tym kierunku zmierzać będzie parcelacja rządowa jeszcze przez dłuższy czas.

Ludzie którzy nie mają czasu.

Wiosnę i lato mieliśmy piękne. Kto chciał, mógł zrobić dziesiątki wycieczek. Co daje wycieczka chłopu?

Inne będzie miał wrażenia chłop obserwator a inne inteligent miejski. Dlatego, że chłop obserwator będzie wiedzieć wszystko. Dla niego wieś, którą zwiedza i brat chłop, z którym rozmawia, są otwartą książką. Dla ludzi z miasta przedstawia się sprawa inaczej. Wieś, którą zwiedza, widzi on tylko ze strony zewnętrznej, chłop z którym rozmawia, jest skrępowany jego obecnością, oprócz tego w ludziach wsi tkwi jakby pewna nieufność do ludzi nie ze wsi. Szczególnie tam, gdzie grzmi polityka. W ciągu lata dużo zrobiłem wycieczek, poznałem dużo wsi i swoich kolegów przodowników. Wiedziałem, że pomiędzy rzemieślnikami, robotnikami zdarzają się partacze. Ale żeby zdarzały się wypadki partacenia pracy społecznej tego dotychczas nie wiedziałem. Dowiedziałem się dopiero podczas swych wycieczek.

Jest u nas w pewnej wsi małopolskiej czytelnia, która kuleje z winy swego przewodniczącego. Wybrali pana, który nie ma czasu. Wybór przyjął z chęcią bo chce figurować. Chłop inteligentny nie zrobiłby tego, bo ma swój honor i bałby się krytyki. Pan zaś taki nie boi się krytyki. Chłop nie ma odwagi takiego pana krytykować.

Powstaje atmosfera duszności. Członkowie Czytelni szemrzą i niechętnieją, a ten co ma prowadzić pracę oświatową nie ma czasu. Skutek tej roboty taki, że istnieje nadal ta czytelnia czy organizacja, ale tylko na papierze. Taki stan wywołuje brak wzajemnego zrozumienia, brak chęci współpracy.

Kończąc zwracam się do Was przodownicy wiejscy, nie pozwólcie partaczyć pracy społecznej. Nam nie potrzeba partaczy czy figurantów, nam trzeba ludzi chętnych do pracy dla dobra Polski.

T. R.

Daj grosz na budowę szkół powszech.

Co piszą nasi korespondenci.

Pierwsze dożynki w Żółkwi.

Dnia 25 IX br. odbyły się na stadionie sportowym w Żółkwi pierwsze powiatowe dożynki. Mimo rozwoju miast, jaki datuje się u nas od lat kilkudziesięciu i szybkiej ewolucji jakiej ulega wieś, wszystkie nasze tradycje tkwią głęboko zakorzenione. Obrzęd dożynek nie odnosi się bowiem do jakiejś jednej tylko warstwy społecznej, czy jednego zawodu. Inteligencja miejska, wolne zawody i rzemiosło miejskie, może w odległości lat stu, pięćdziesięciu, a może i dziesięciu, ma przodka chłopa, czy ziemianina, przez którego wywodzi się bezpośrednio od zagona roli, od brony i pługa. Dlatego może każdy dźwięk płynący ze wsi, ma taki urok i czar dla ludzi w mieście, tym bardziej, gdy idzie o echo obrzędu tak radosnego jak dożynki, to święto plonu, jaki nam dała urodzajna ziemia-karmicielka.

W dożynkach żółkiewskich wzięło udział kilkadziesiąt gmin. Przy dźwiękach orkiestry pułku Strzelców Konnych, odbyła się defilada barwnego korowodu przed gospodarzami tego powiatu. W defiladzie wzięły udział zespoły: Dalnicz, Żółtańce, Skwarzawa Stara, Krechów, Majdan, Przemiwółki (chór pod kier. naucz. Cylupówny), Kupczywoje, Bojaniec (z orkiestrą), Reklińce, Karczenki, Parowy, Stanisławówka, Wolica, Wieczorki, Artasy, Przedrzymichy (szlachta zagrodowa), Biały Las (chór pod kier. naucz. Tatarzyńskiego), Janówka, Dzibułki, Skwarzawa Nowa, Soposzyn, Długie, Niedźwiednia, Czeremuszna, Glińsko, Lipina, Zarzyszcze, Wola (z orkiestrą).

Na pierwsze miejsce wybiły się ze względu na swe produkcje taneczno-wokalne i barwne stroje zespoły z Dalnicza, Bojaniec, Stanisławówki, Skwarzawy Nowej i Niedźwiedni. Przymykamy oczy i słuchamy „uszyma wyobraźni" wspomnień dźwięku zapomnianej pieśni:

Dożęli żytka do odłogu,
Podziękujem Panu Bogu.
Plon, niesiemy plon
Gospodarzom w dom.

Uchylaj Panie cisowe wrota,
Niesiem wianeczek ze szczerego złota.
Plon niesiemy plon...

A nasz wianeczek jedwabiem wity,
Nie wykupisz pan za talar bity.
Plon niesiemy plon...

Dożęlim żyta, dożniem i jarki,
Nie żałuj, panie piwa, gorzałki
Plon niesiemy plon...

Na zakończenie p. starosta podziękował wszystkim zespołom za dary, poczym w ciągu dalszym rozpoczęła się zabawa ludowa, która przy dźwiękach orkiestry przeciągnęła się do późnego wieczora. **J. M.**

Dzień radości w Nastasowie.

Dzień 2 października br. stał się dniem wielkim, radosnym dla mieszkańców gromad gminy Nastasów. Po gorących modłach dziękczynnych złożonych przed obrazem Cudownej Matki Boskiej, umieszczonym w głównym ołtarzu kościoła parafialnego w Nastasowie, zgromadziły się tłumy polskiej ludności i członkowie Związku Rezerwistów z prezesem swoim p. Zatorem Franciszkiem na czele. Rezerwiści mieli na ten dzień wyznaczoną koncentrację, na którą przybył delegat z Tarnopola podpor. rez. p. Kruk. Do zebranych przemówił wójt p. Schikula podnosząc radość jaka bije z serc każdego Polaka wskutek odzyskania ziemi Zaolzańskiej. Po przemówieniu wzniósł okrzyk na cześć braci zaolzańskich i rezerwistów, którzy z bronią u nogi czekali na zew Naczelnego Wodza. Z rozpalonych miłością do ukochanej Ojczyzny — piersi popłynął wielki głos dziękczynny ku niebiosom „Boże coś Polskę".

Nadto przemawiała S. S. Gertruda, nakreślając obowiązki obywateli wobec Boga i Ojczyzny.

Nasi sąsiedzi innej narodowości także manifestowali ten piękny obchód... zamknięciem się w chatach.

Echa z Palikrów.

W niedużym Domu Ludowym w Palikrowach pow. Brody, urządzonym z budynku gminnego, praca kroczy, choć wolno, ale stale z dnia na dzień. Prawie co wieczora widać światełko przenikające przez szyby okien. Jednego wieczora zbiera się miejscowy chór, w inne odbywają się zbiórki strzeleckie, zaś jeszcze w inne gromadzą się starsi na słuchanie radia. Zwłaszcza w ubiegłych tygodniach, kiedy sprawa Śląska Zaolzańskiego nabierała coraz większego znaczenia, co wieczór sala wypełniona była po brzegi słuchaczami.

Silniejszy impuls życia społecznego rozpoczął się od chwili wyborów na sołtysa. Sprawa ta wówczas była przedmiotem ogólnego zainteresowania i silnego napięcia. Ścierały się dwie grupy o różnych zapatrywaniach. Ostatecznie zwyciężyła grupa patriotyczna i dokonała wyboru sołtysa i podsołtysa Polaków. Był to wielki sukces. Odtąd praca społeczna wzięła inny obrót. Nie była już hamowana przez niczyje wpływy i ruszyła szybko naprzód.

Gdyby te stosunki wytworzyły się wcześniej, przed trzema laty, to Palikrowy miałyby obecnie szkołę i sale, potrzebne do życia społecznego w budynku piętrowym, gdyż ku temu była sposobność. Jednak kupno budynku przez gromadę nie doszło do skutku z powodu wrogiego ustosunkowania się do tej sprawy i agitacji wśród ludności niepolskiej, oraz braku zrozumienia wśród samych Polaków.

Zaznaczyć trzeba jeszcze, że w ciągu ubiegłego roku odbyło się kilka przedstawień oraz szereg pogadanek przeważnie w niedziele po sumie. W bieżącym roku szkolnym we wrześniu odbył się festyn, który dał 62 zł czystego dochodu. Połowę tych pieniędzy obrócono na prenumeratę czasopism i kupno gier świetlicowych, które przyczynią się też do wzmożenia życia społecznego.

Oby tych parę słów były zachętą do dalszej jeszcze bardziej wydajnej pracy dla dobra Narodu i Państwa.

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 24 września br. odeszła w zaświaty Maria Moszczeńska, Założycielka i Przewodnicząca Koła T. S. L. w Lesku w latach 1898 do 1907 r. — odznaczona srebrnym pierścieniem zasługi T. S. L.

Śmierć Jej okryła żałobą miejscowe Koło, tymbardziej, że nie danym było Jej uczestniczyć w uroczystościach 40-lecia istnienia placówki T. S. L. — jakie odbyły się w Lesku w dniu 8 i 9 X. br.

Zasłużoną działaczkę żegnał z trybuny ustawionej przed lokalem T. S. L. viceprezes Koła przew. ks. Paluch Ludwik.

W obrzędzie pogrzebowym wzięli udział delegaci Zw. Pow. T. S. L. w osobach mgr. St. Dworzaczka i Bajorka A. oraz Zarząd Koła miejscowego z prezesem P. Walą na czele.

Świeżą mogiłę pokrył stos kwiecia, między innymi dużych rozmiarów wieniec ze wstęgą o barwach narodowych, na których widniał napis: „Zasłużonej Działaczce Zarząd Pow. i Koła T. S. L.".

Na podstawie uchwały Zarz. Koła z dnia 7. IX. br. z okazji uroczystości jubileuszowych, na uroczystym posiedzeniu Zarządu w dniu 9 bm. Prezes P. Wala przekazał symbolicznie członkom Zarządu portret Założycielki, który umieszczony w sali reprezentacyjnej lokalu T. S. L.

Cześć Jej Pamięci! **B. I.**

Niemcy z Rusi Podkarpackiej uciekają do Polski

Straż graniczna w Jasiennicy przetrzymała 7 Niemców, którzy zbiegli z Rusi Podkarpackiej do Polski. Zatrzymanych odstawiono do starostwa w Dolinie.

PORADNIA PRAWNA.

5.

Jeżeli ma się zrobić testament czy kodycyl ustnie, to musi się zachować następujące formy i to bezwzględnie, bo inaczej to ustne rozporządzenie ostatniej woli będzie nieważne.

Otóż najpierw trzeba zaprosić trzech świadków obcych (nie z familii), dojrzałych, poważnych, (mogą być świadkami kobiety i młodzież, która ukończyła 18 lat życia), którzy znają testatora czy testatorkę, a gdy już zeszli się wszyscy świadkowie, oświadczyć im, że będzie się sporządzać testament. Musi to oświadczyć spadkodawca (spadkodawczyni) głośno i wyraźnie, aby wszyscy świadkowie mogli to słyszeć, oraz powiedzieć, jak się swym majątkiem na wypadek śmierci rozporządza. Dlatego nie należy w ostatniej chwili wołać świadków, gdy spadkodawca (czyni) są już konający i zmuszać ich do tego, co przechodzi ich siły, by natężali głos i w ogóle wysilali się do gadania.

Dobrze jest, gdy świadkowie zapisują sobie dla pamięci, co rozporządzający swym mieniem mówią i jak dzielą swój majątek na wypadek swej śmierci.

Domownicy mogą być obecni przy tym, ale nie wolno im przeszkadzać testującemu (cej), lecz mają się zachować spokojnie, poważnie, nie sprzeczać się z testującymi ani nie przerywać im.

Wszyscy trzej świadkowie muszą być równocześnie obecni przez cały czas testowania od początku do końca bez przerwy i mogą w czasie testowania zadawać testatorowi (rce) pytania lub żądać wyjaśnień, jeżeli czegoś nie rozumieją, aby nie było pomyłki lub niejasności.

Testujący (a) musi być przytomny (a) na umyśle, mówić głośno, rozważnie, stanowczo i swobodnie tzn. bez żadnego wpływu ze strony otoczenia (obecnych) i w równoczesnej obecności wszystkich 3 świadków. Testujący (a) może prosić, aby ktoryś ze świadków spisał jego (jej) rozporządzenie ostatniej woli. Wówczas powinna być albo czwarta osoba, która będzie pisać, a po spisaniu ma dać któremuś ze świadków odczytać to pismo głośno i wyraźnie, albo jeden ze świadków może spisać wolę testującego (cej), a drugi musi głośno i wyraźnie odczytać to pismo, testujący (a) zaś ma oświadczyć, że to jest zgodne z jego wolą. Spisujący może umieścić na tym piśmie znak ręki testatora (rki) i podpisać się, a wszyscy świadkowie mają się podpisać, przy czym musi być wymienione, że podpisują się oni jako świadkowie.

Z tego wynika, że należy wzywać na świadków ustnego rozporządzenia ostatniej woli tych, którzy umieją pisać, gdyż analfabeci przysparzają kłopotów, nie mogą sobie spisać dla pamięci, co słyszeli, potym nie wszystko dokładnie pamiętają, a musi ich ktoś inny podpisać i tak jak przy nieumiejącym lub nie mogącym pisać testatorze (rce) umieścić wyjaśnienie, że ich podpisał.

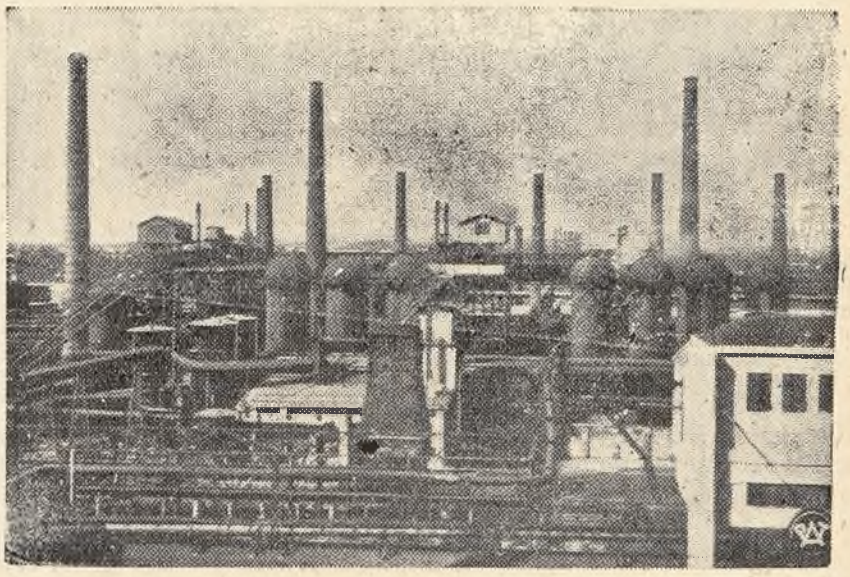
Świadkowie testamentowi ustnego testamentu, czy kodycylu, muszą być na to przygotowani, że po śmierci testatora czy testatorki będą wezwani do notariusza celem stwierdzenia, co słyszeli przy testamencie, a na żądanie spadkobierców (dziedziców) mogą być wezwani do sądu i słuchani pod przysięgą i to każdy z osobna, a w razie niejasności lub sprzeczności, mogą być ze sobą konfrontowani tzn. do ócz sobie mówić, jak i co słyszeli w czasie sporządzania testamentu przez testatora (rkę) spadkodawcę (czynię).

Pozostający pod kuratelą spowodu marnotrawstwa mogą rozporządzać tylko połową swego majątku.

Jeżeli rozporządzający swym majątkiem na wypadek swej śmierci, nie przestrzegają wszystkich wyżej podanych wymogów do swego ustnego testamentu czy kodycylu, to takie rozporządzenie będzie nieważne i bez żadnego znaczenia prawnego, a do spadku będą powołani spadkobiercy na podstawie ustawowego porządku dziedziczenia bez uwzględnienia tego rozporządzenia, chyba że spadkobiercy sami dobrowolnie i zgodnie, chcąc uszanować wolę testującego (cej) i to wszyscy, zechcą się zgodzić, by utrzymać to rozporządzenie ostatniej woli w mocy i do niego się zastosować. Wymaga to jednak już innej formy tzw. aktu działu, sporządzić się ma niego przez notariusza przy spisywaniu akt spadkowych. **Pejot.**



Kościół w Trzyńcu Zaolzańskim.



Trzynieckie zakłady przemysłowo-handlowe.

KAZIMIERZ PIĄTKOWSKI.

MOJE WSPOMNIENIA
z czasów Rady Narodowej Cieszyńskiej.

II.

Dnia 26 stycznia 1919 roku miały się odbyć pierwsze wybory do Sejmu ustawodawczego. Na Śląsku w drodze kompromisu ustalono zgodnie sześciu kandydatów.

Czesi nie chcąc dopuścić do wyborów przygotowali napad zbrojny.

Dowiedzieliśmy się wcześniej o tym, wysłano mnie 22 stycznia do Krakowa do przejeżdżającego właśnie przez Kraków do Lwowa Generała francuskiego Barthelemy, by go skłonić, by przybył na Śląsk i nie dopuścił do wojny. Generał Barthelemy oświadczył mi jednak, że we Lwowie już długo leje się krew, więc musi wpierw jechać do Lwowa, a wracając wstąpi na Śląsk.

Było to już zapóźno. Wracając z Krakowa przez Bogumin do Cieszyna zatrzymałem się na noc w domu w Orłowej, a 23 stycznia o 6-tej rano kilkunastu żołnierzy czeskich aresztowało mnie w domu, a równocześnie

dwa bataliony czeskie uderzyły na nasze wojska w Boguminie.

Aresztowano nas Polaków około 300, siedzieliśmy najpierw w Morawskiej Ostrawie, a potem w Morawskiej Tuchowie. Z początku było ciężko, bo i bili i końskie mięso — nie zawsze świeże dawali, ale po kilku dniach zelżało, bo żołnierze czescy za kilka koron godzili się na różne ustępstwa. Humoru i otuchy nie traciliśmy. W wielkiej sali na siennikach siedzieliśmy, w jednym kącie niekończące się dyskusje i spory o sytuacji z późniejszym ministrem Kiedroniem i jego żoną, siostrą Stanisława i Władysława Grabskich, a w drugim górnicy kawały przeróżne urządzali. W innym kółku ks. Brzuska, katecheta gimnazjum orłowskiego śpiewem kierował i szła od rana do nocy piosenka „Tirli, tirli, a muzyczka gra", w kącie 8 Jezuitów z Karwiny brewiarz odmawiało. Gdy oficerów polskich odłączono od nas i odwożono do Josefsstadtu, żegnaliśmy ich w restauracji podmiejskiej bardzo hucznie. Do restauracji o 11-tej w nocy poszliśmy pod opieką podoficerów czeskich.

A tymczasem polała się obficie krew obrońców Śląska,

zwłaszcza w Karwinie, gdzie górnicy bohatersko się bronili. Generał Latinik zadał Czechom ciężką klęskę pod Skoczowem z garścią żołnierzy. Gdyby nadeszły żądane posiłki, bylibyśmy się utrzymali, a tak trzeba było uznać linię demarkacyjną, która tak przechodziła, że linia koszycko-bogumińska aż do Cieszyna przeszła w ręce czeskie.

Dnia 12 lutego 1919 roku

przybyła do Cieszyna Komisja Międzynarodowa

i zamieszkała w hotelu pod Jeleniem. Polaków wypuszczono z więzienia 16 lutego. Dnia 23 lutego Rada Narodowa widząc, że Komisja aliancka nie zmusza Czechów do wykonania warunków rozejmu i że hotel pod Jeleniem jest obstawiony wojskiem czeskim i agentami, tak, że nikt z Polaków do wnętrza dostać się nie może, zażądała przyjęcia całej Rady Narodowej o godzienie 12-tej. Na tę samą godzinę zwołaliśmy lud polski na rynek cieszyński dla poparcia naszych żądań. Kilkadziesiąt tysięcy ludu rolnego i robotniczego zaległo cały rynek, batalion wojska czeskiego otoczył hotel, by nie dopuścić tłumu, a tymczasem karny i dostojny obywatel śląski z gór, czy z Zagłębia stał spokojnie i czekał na to, co mu powie jego władza — Rada Narodowa.

Rada Narodowa przedstawiła Komisji Alianckiej stanowcze żądanie usunięcia wojska czeskiego, wolnego wstępu do hotelu dla Polaków i oświadczyła, że Komisja w gościnie polskiej będzie się czuła zupełnie bezpiecznie.

Komisja przyjęła nasze żądania.

Scena ta odbyła się w salonie z balkonem na pierwszym piętrze, a zakończyła się takim obrazkiem. Przewodniczący Komisji Francuz Grenard powiada:

— „My wypełnimy wasze żądania, ale co będzie z tymi?" Tu wskazał przez okno na rzesze polskie zalegające rynek.

— „To już nasza rzecz — pójdą do domu i będą czekali".

Polecono mi przemówić do zebranych. Nigdy w życiu nie mówiłem w takich warunkach. Batalion czeski z bagnetami nałożonymi na karabiny tworzył półkole przed hotelem, przed bramą stał samochód generała czeskiego Snejdarka. Wszedłem na dach limuzyny i począłem mówić. Było trochę nieswojo. Bo musiałem powiedzieć mocno i prawdę. Po przemówieniu rozległy się głosy: „Idziemy do domu, ale powiedzcie Komisji, że jak nie dotrzymają, to przyjdziemy znów i upomniemy się mocno o nasze prawa!"

Dnia 26 lutego pod komendą gen. Latinika

wkroczyły wojska nasze do Cieszyna.

Nie potrafię opisać tego entuzjazmu, tych łez, tej radości. Zresztą słyszeliśmy przez radio jak lud śląski wita polskie wojsko.

Komisja rozpoczęła urzędowanie. Dzisiaj, po latach, dochodzę do przekonania, że miała polecenie działania na zwłokę. Nie można było uzyskać żadnego poważniejszego sukcesu.

Zaczęła się robota papierowa — memoriały i memoriały, setki papierów, a prawie wszystkie miały główną i jedną treść, to jest węgiel w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim. W ciągu 1919 roku byłem wysłany dwa razy do Paryża, pierwszy raz z hr. Pusłowskim drugi z późniejszym ambasadorem Stanisławem Patkiem w celu informowania delegacji polskiej o sprawach cieszyńskich. Tam dopiero widzieliśmy co znaczy węgiel w Zagłębiu Karwińskim. Amerykanie i Anglicy znów żądali niezliczonych memoriałów i dat statystycznych. Argumentowali, że wielki i rozrośnięty przemysł czeski nie może być pozbawiony węgla, że po wojnie, która tyle zniszczyła, Europa musi się podnieść jak najrychlej, Czechy nie zniszczone wojną powinny ruszyć jak najrychlej.

Benesz miał bardzo poważne wpływy,

więc odpowiedzi czeskie na nasze argumenty były tak układane, że wymagały od nas nowych argumentów i tak ciągle nieskończona pisanina, a wszystko dążyło do tego, by odwlec decyzję.

Najlepiej określił sytuację ks. Londzin po powrocie z Paryża: „Tam nic dla nas nie zrobią, musimy być mocni tu, na miejscu"!

Kończą się moje wspomnienia, bo gdy wybuchła wojna bolszewicka wróciłem do Lwowa i nie byłem już świadkiem sierpniowej tragedii, gdy Czesi na podstawie koniecznego w ówczesnej sytuacji Państwa układu w Spaa zabierali dla siebie nasz rdzennie polski Śląsk.

Wszystko złe minęło — do Polski wraca po siedmiu wiekach cudowny lud śląski!

—0—



Fragment defilady wojska polskiego w Karwinie.

Przed wyborami do sejmu.

Lista kandydatów na posłów.

Dnia 13 bm odbyły się w całym kraju okręgowe zgromadzenia, które wybrały kandydatów na posłów w poszczególnych okręgach. Podajemy listę kandydatów z okręgów małopolskich:

Brzeżany.

Okręg 63: 1. dr Stahl Zdzisław, redaktor; 2. Wołykanowicz Dmytro, nauczyciel, nar. ruska; 3. Elndera Józef, rolnik; 4. Sykora Antoni, rolnik.

Buczacz.

Okręg 64: 1. Sowa Józef, rolnik; 2. Rolewicz Włodzimierz, dziennikarz, nar. ukraińska; 3. Gonczowski Tadeusz, instruktor ośw.; 4. dr Śluzar Roman, adwokat, nar. ukraińska.

Kołomyja.

Okręg 67: 1. Sanojca Józef, prezydent m. Kołomyi; 2. dr Hankiewicz Grzegorz, adwokat, nar. ukraińska; 3. Wasilewski Karol, nauczyciel gimnazjum; 4. inż. Przybysławski Władysław, rolnik.

Kałusz.

Okręg 68: 1. dr Matraś Zdzisław, urzędnik; 2 Pełeński Zenobiusz, nar. ukraińska; 3. Lizak Karol, dyr. K. K. O.; 4. Kościówko Franciszek, górnik.

Stryj.

Okręg 69: 1. Krzysztoń Wilhelm, obywatel; 2. dr Łysiak Paweł, adwokat, nar. ukraińska; 3. Bogusławski Stanisław, wojskowy; 4. Tokarz Jan, rolnik.

Lwów.

Okręg 70: 1. Semkowicz Aleksander; 2. Jaworski Franciszek, urzędnik; 3. Sommerstein Emil, adwokat; 4. Malko Kazimierz, inspektor samorz.; 5. Lubaczewski Jan, adwokat.

Okręg 71: 1. dr Ostrowski Stanisław, prezydent miasta; 2. Wojciechowski Bronisław, przemysłowiec; 3. Jan Kanty, kupiec; 4. Tokarzewski Michał, generał; 5. Maleczyńska Emilia, inżynier; 6. Rudnicki Roman, urzędnik.

Okręg 72: Edwin Wagner, inwalida, nar. polska; Wasyl Mudryj, dziennikarz, nar. ukraińska; Tadeusz Schwarzenberg - Czerny, dzierżawca; nar. polska; Matylda Skoczyńska, właść. dóbr, nar. polska.

Drohobycz.

Okręg 75: 1. Wyszyński Mieczysław, dyrektor; 2. Witwicki Stefan, adwokat, nar. ukraińska; 3. Bundzylak Maciej, rolnik; 4. Późniak Julian.

Sambor.

Okręg 76: 1. Ekiert Edward, prof. gimn.; 2. Tarnawski Hilary, rolnik, nar. ukraińska; 3. Wysoczyński Wiktor, burmistrz; 4. Szych Andrzej, rolnik.

Sanok.

Okręg 77: 1. Csadek Zygmunt, płk.; 2. Czarnek Marcin, sędzia; 3. Zborowski Antoni, wiertacz; 4. Starzewski Stanisław, dziennikarz; 5. Pelczarski Wojciech, prof. gimn.

Łańcut.

Okręg 79: 1. Bartoszyk Tomasz, rolnik; 2. Pieniążek Jan, rolnik; 3. Pycior Franciszek, rolnik; 4. Siedlanowski Marceli.

Kraków.

Okręg 80: 1. Starzewski Maciej, prof. uniw.; 2. Rozmarynowicz Bolesław, adwokat; 3. Jahoda-Żółtowski Robert, prezes Izby Rzem.; 4. Walewska Anna.

Okręg 81: 1. Weryński Henryk, emer. ksiądz; 2. Skotnicki Adam, urzędnik skarb.; 3. Dalewski Tadeusz, sekr. Zw. Młodzieży Rękodz.; 4. Schwartzbandt Izaak Ignacy, adw., nar. żyd.

Okręg 82: 1. Raczkiewicz Ludwik, dziennikarz; 2. Gdula Tadeusz, burmistrz; 3. Turowski Konstanty, redaktor; 4. Kusina Franciszek.

Bochnia.

Okręg 83: 1. Sandecki Tomasz, ksiądz; 2. Potaczek Piotr, rolnik; 3. Skarżyński Stanisław, ziemianin; 4. Gorszczyk Antoni, nauczyciel.

Tarnów.

Okręg 84: 1. Hupsch Stanisław, inżynier; 2. Lubelski Józef, ksiądz; 3. Skrzypek Jan, rolnik; 4. Świątek Paweł, rolnik; 5. Brodziński Mieczysław, prezydent m. Tarnowa.

Jasło.

Okręg 85: 1. Jedynak Jan, inżynier; 2. Pikusa Bolesław, ppłk.; 3. Madejczyk Jan, rolnik; 4. Kwaskowski Andrzej, burmistrz; 5. Rybczyk Władysław, rolnik; 6. Byrda Józef, kapitan.

Nowy Sącz.

Okręg 86: 1. Ligocki Stefan, rolnik; 2. Bodziony Jakub, nauczyciel; 3. Ćwikowski Franciszek, adwokat; 4. Siuty Wojciech, adwokat; 5. Łobodziński Jan, handlowiec; 6. Chełmecki Teofil, rolnik; 7. Kurowski Michał, rolnik.

Wadowice.

Okręg 87: 1. Putek Józef, adwokat; 2. Dellinger Zygmunt, insp. Min.; 3. Węglarski Wiktor, nauczyciel; 4. Łuczak Franciszek, rolnik.

* * *

Przewodniczący okręgowych komisji wyborczych do dn. 28 bm. ogłoszą za pomocą plakatów we wszystkich gminach okręgu wyborczego dokładną listę kandydatów na posłów ze wskazaniem dnia i godzin głosowania.

Zjazdy i manifestacje O. Z. N.

W związku ze zbliżającym się terminem wyborów O. Z. N. zorganizował w ubiegłą niedzielę w całym kraju zjazdy i manifestacje.

We Lwowie w wielotysięcznym zjeździe obywatelskim Małopolski Wschodniej wziął udział szef O. Z. N. gen. Skwarczyński. W Katowicach przemawiał na zjeździe wicepremier Kwiatkowski, w Krakowie komendant główny Zw. Legionistów min. Ulrych. Poza tym odbyły się zjazdy w Lublinie, Kielcach, Łodzi, Sosnowcu, Warszawie i w wielu innych miastach.

Akcja Katolicka wzywa do udziału w wyborach.

Śląska Akcja Katolicka zajęła do wyborów następujące stanowisko: Zrzeszenia, należące do Akcji Katolickiej, w myśl obowiązującego statutu czynnego udziału w akcji wyborczej nie biorą, natomiast poszczególni członkowie tych stowarzyszeń, jak i w ogóle wszyscy katolicy mogą i nawet powinni brać udział w czynnościach, związanych z wyborami i w samych wyborach. Powinni jednak wpływać, aby wybrać na posłów ludzi szczerze wyznających zasady katolickie. Na ludzi znanych z nastawienia antykatolickiego, katolik nie powinien głosować.

Poradnik gospodarczy.

Zakładajmy chłopskie stawy rybne.

Dążąc do postępu, wieś nasza bardzo gorliwie zabrała się do pracy. W rezultacie postęp widać w niejednej dziedzinie. Nie inaczej jest i w dziale rybnym. Jednakże bardzo często rolnik nie wie, gdzie i do kogo ma się po pewne informacje udać. Odwleka to sprawę, przeciąża nieraz niepotrzebnie różne biura, a samego rolnika, który się nie może doczekać odpowiedzi, zniechęca.

Otóż podania do Izby Rolniczej z prośbą o pomoc techniczną przy zakładaniu włościańskich stawów rybnych należy przesyłać przez Wydziały Powiatowe, które podania te opiniują, a następnie przekazują Izbie. Zbadanie sprawy budowy przez powiatowego agronoma zaoszczędza często niepotrzebnego wyjazdu inżyniera-fachowca Izby.

Ratowanie pni bez miodu.

Pszczoły głodne zimą zaczynają huczeć. W miarę jak głód się potęguje huczenie staje się donośniejsze. Jeżeli w takiej chwili przypadkowo przechodzimy obok ula, huczenie to usłyszymy. Rzecz jasna, że wypadek taki może zachodzić tylko w pasiece, prowadzonej przez pszczelarza lekkomyślnego. Najczęściej bowiem huczenie pszczół, to wołanie o pomoc, mija przez nikogo nieusłyszane — pnie giną i kapitał nasz, inwestowany w pszczołach, idzie na marne.

Pniom głodującym musimy natychmiast dać kilka ramek z miodem. Jest to zadanie zimą trudne, lecz konieczne. Wykonywujemy je zaś w następujący sposób: zastawiamy wylot ula gęstą siatką, przenosimy ul do dobrze ogrzanej ubikacji, wyjmujemy zeń kilka bocznych ramek i zawieszamy w to miejsce taką samą ilość z miodem. Jeżeli wymiar ramek jest nieodpowiedni, wycinamy z wyjętych z ula ramek próżną węzę i zapełniamy ramki węzą z miodem. Węzę tę przytwierdzamy przez środek ramek dwiema listewkami, aby nie wypadły. W razie braku węzy z miodem ustawiamy ul w ciepłym pokoju, uchylamy powałę i zawieszamy w gniazdo pomiędzy ramki kilka plastrów ciasta z miodu i wosku lub podkarmiamy je gęstym syropem.

Pień nakarmiony syropem, przenosimy do nieogrzanej ubikacji, a gdy potem trzeba go będzie ponownie syropem zasilić, czynimy to znów w ciepłym miejscu. Gdybyśmy pozostawili pszczoły stale w dobrze ogrzanej ubikacji, zaczęłyby wybrzygiwać z ula, a matka mogłaby zacząć czerwieć. Pszczoły, które z głodu świeżo wysypały się, cucimy przy ogrzanym piecu, po czym opryskujemy je ciepłą, rzadką sytą.

Nie zawsze huczenie oznacza głód. Często huczą pszczoły gdy mają pragnienie lub gdy odczuwają brak powietrza. Przyczynę stwierdzamy po otworzeniu gniazda w ciepłym pokoju. Pniom, cierpiącym na brak powietrza powiększamy wyloty, pragnienie zaś ugaszamy im podsunięciem do gniazda mocno zwilżonej szmatki.

Huczenie pszczół z powodu głodu ma odgłos szelestu, podobnego do szelestu suchych liści, gdy po nich chodzimy.

Złe smaki masła.

Smak drożdżowy lub sfermentowany spowodowany jest pewnymi gatunkami drożdży. Smak ten mogą wywoływać laseczniki. Drożdżowy smak ma często w sobie element goryczy.

Smak oborowy powodowany jest przez działanie bakterii kałowych (bac. coli). Jest to wada b. rozpowszechniona, nadaje masłu oprócz nieprzyjemnego zapachu czasem smak również wstrętny.

Smak i zapach stęchły powstaje na skutek zakażenia masła drożdżami oraz pleśniami. Na maśle o tym zapachu i smaku występują z biegiem czasu szaro-zielone plamy, lub też kropki rdzawo-czerwone, są to kolnie pleśni i drożdży.

Smak mydlany spowodowany jest pewnym gatunkiem bakterii, które wytwarzają alkalie. Po pewnym czasie smak mydlany przechodzi w jełki. Smak mydlany powstać może również na skutek niedokładnego wypłukania masielnicy, rur i zbiorników po sodzie. Częściej tę wadę spotykamy w tych mleczarniach, w których masielnicę myje się sodą a nie wapnem.

Smak jełki występuje w maśle stosunkowo prędko, jeżeli zakażone jest ono bakteriami fluoryzującymi. Również niektóre gatunki drożdży, pleśni i bakterii, mające zdolność rozszczepiania tłuszczu, powodują zjełczenie masła. Zaznaczyć należy, że każde masło z biegiem czasu ulega zjełczeniu.

Zaloty na wsi śląskiej.

Bujna i urozmaicona przyroda Śląska i bogactwa naturalne tej ziemi, wydały lud o usposobieniu pełnym fantazji i pogodnego humoru. Dlatego i tamtejsze zwyczaje ludowe — jak pisze Maria Domańska — mają swój odrębny wyraz. Bardzo ładne są np. liczne pieśni i przyśpiewki miłosne czasu zalotów.

W górach beskidzkich, pasterz pasąc trzodę na szczycie, bada serce dziewczyny, pasącej gdzieś opodal, w jakimś lesistym parowie, lub na zboczu, pokrytym kobiercem pachnących kwiatów. Oboje są niewidoczni, rozlega się tylko piosenka na przemian z jednej, to znów z drugiej strony.

Chłopiec jest niepewny, piosence więc nadaje charakter kpiący, aby nie narazić swej męskiej dumy:

„Świeci się Warszawa, świeci się Kraków, dostanę dziewuchę, dostanę dziewuchę za pół kopy raków. Za pół kopy raków i rogi baranie, dostanę dziewuchę hożą jako łanię!"

Ale i ona nie zostaje dłużna:

— Zieleni się proso, zieleni się wyka, dostanę ja chłopca za skórkę królika! Za skórkę królika i za rogi byczka, będę miała chłopca, ładnego jak świeczka.

Po takim wstępie, jeżeli dziewczyna odśpiewała, co oznacza, że można mieć jakie takie szanse, chłopak rozpoczyna drugą przyśpiewkę:

— Hej na moście, trawa rośnie, a pod mostem fiołek, u Sikory szwarne dziewczę, a u Raszki pachołek!

Jest to wstęp do porachunków. Przyśpiewka powtarzana w nieskończoność, wypomina kolejno dziewczynie innych chłopców, z którymi kiedykolwiek młodzieniec ją widywał i na odwrót, dziewczyna mści swoje wszystkie okazje do zazdrości, jakich jej chłopak kiedykolwiek dostarczył. Zmieniają się tylko nazwiska.

Jeżeli na koniec chłopiec wymieni swoje i dziewczyny nazwisko i tym samym odśpiewa mu dziewczyna — porozumieli się. Ciąg dalszy nastąpi 1 maja. Wtedy bowiem przypada obrzęd zalotników, zwany „Maj".

W nocy z dnia ostatniego kwietnia na pierwszego maja ulice wsi i miasteczek zmieniają wygląd. Pod oknami dziewcząt pojawiają się wysokie tyki, a na szczycie każdej sterczy sosenka, przybrana wstążkami i kwiatami.

Dziewczęta zasłaniają okienka, ale przez szpary w firankach pilnie i niespokojnie zaglądają. Dręczące bywają chwile takiego oczekiwania! Jeżeli tyczka nie pojawi się, to niekiedy ambitna dziewczyna i sama gotowa jest postawić ją sobie w tajemnicy przed wszystkimi, późną nocą wybiegłszy ku pobliskiemu zagajnikowi.

Ale nie jest to łatwa sprawa! Bo przy każdej tyczce stoi kawaler, który ją postawił. Pilnuje...

Nie brak bowiem frantów i „figlorzów", którzy grasując po nocy wykradają tyczki, by je wszystkie potem pod okienkiem swojej dziewczyny postawić. Jest to specjalny sport, należący do obrzędu „Maja" te skryte podchody nocne w celu zdobycia największej liczby tyczek.

To też chłopcy się pilnują. Jeżeli zaproszono ich do domu wybranki na poczęstunek, uwiążą psy, aby donioslу o zbliżaniu się nieproszonych gości.

Zabawa trwa do rana. Pani matka zazwyczaj coś nie coś przypuszcza, jakieś wieści przyniosą jej sąsiadki, że córce „Maj" się kroi. Biegnie przeto do sklepu, pokupi co trzeba, kołaczów upiecze z serem lub z posypką, wódki flaszeczkę postawi. Musi być obowiązkowo i kiełbasa, na sposób śląski przyrządzona, a więc pokrajana w kawałki w occie i cebuli.

Chłopiec zaś nie sam przychodzi, ale w gronie 3 lub 4 najbliższych kolegów, zwykle co lepszych śpiewaków. Więc przyśpiewkom nie ma końca. Najwięcej znana brzmi:

„Jesi mnie ty chcesz, to jo ciebie też. Pani mama pozwoliła, a pon tata też".

Specjalnie lubiana, bo ciągnąca się w nieskończoność, jest piosenka „Trzysta buczków we dworze":

„Trzysta buczków we dworze, drobny deszcz pada. Tam dziewczyna trowe rwoła, mamo na nią zawołała: czy chcesz, czy pójdziesz, czy chcesz stolarza? Nie chce. nie pójde, nie chce stolarza, bo ten stolarz robi trumne, jo sie boje że jo umre. Nie chce, nie póde, nie chce stolarza".

I znowu powtarza się przyśpiewka „Trzysta buczków" i znowu wymieniane są kolejno inne rzemiosła. Dziewczyna dalej grymasi, bo zazwyczaj na sam koniec zostawiona jest zwrotka, mówiąca o zawodzie jej wybranego.

Zabawa kończy się, gdy na dworze szarzeje. Jeszcze dziewczyna nie zdążyła zmrużyć oczu w alkowie, a już wraz ze śpiewem ptaków, w pachnącym powietrzu pierwszego dnia maja, rozlega się muzyka pod jej okienkiem. To jeszcze jeden nieunikniony i ostatni szczegół obrzędu.

Umajona tyczka stoi zwykle przez cały tydzień. I przez cały tydzień trzeba jej strzec. Bo zazdrośni chłopcy wiercą w niej dziurki, a jest to prognostyk zły... Taka panna bowiem łatwiej się zapomina... Przeto matki równie troskliwą opieką otaczają tyczkę.

Nie zawsze dziewczyna wychodzi za mąż za tego, kto był jej rycerzem „Maja". Czasem jest to tylko wyraz miłości skrytej, nieśmiałej, bez żadnych nadziei powodzenia.

Słuchajmy radia.

PROGRAM RADIOWY od dn. 23. X. do dn. 29. X. 1938.

Niedziela, dnia 23. X. — 7.15 Audycja poranna; 9.15 Odczyt misyjny; 9.25 Regionalna transmisja z Żyrardowa; 11.45 Program literacki w sezonie jesienno-zimowym; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.10 Muzyka obiadowa; 14.40 Audycja dla dzieci; 15.00 Audycja dla wsi; 16.10 Fragment z książki Ewy Curie pt. „Maria Curie"; 16.30 Recital skrzypcowy; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.30 Koncert z płyt; 20.30 Koncert z Kanady; 21.10 Transmisja fragmentów Polska—Norwegia; 22.00 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dnia 24. X. — 15.00 Słuchowisko dla młodzieży: „Ania pozostaje na Zielonym Wzgórzu"; 15.30 Muzyka obiadowa; 16.30 „Sylwetki kompozytorów polskich"; 17.30 Litwa współczesna — reportaż; 17.45 Koncert z płyt; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Audycja Junackich Hufców Pracy; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 Trio — Fantazja, 22.00 Rozwój symfonii — audycja muzyczno-słowna.

Wtorek, dnia 25. X. — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.25 Recital fortepianowy; 16.35 Pielęgnowanie pacjentów w chorobach przewlekłych" — pogadanka; 17.10 Koncert; 17.30 „Z pieśnią po kraju"; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Audycja dla robotników; 19.00 Koncert rozrywkowy; 22.15 Recital śpiewaczy; 22.40 Szkic literacki.

Środa, dnia 26. X. — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.15 Dom i szkoła: „Moje dziecko w nowej szkole" — pog.; 16.30 Koncert solistów; 17.05 „Formacje wojskowe polskie — odczyt; 17.20 Pod wtór gitary; 18.00 Audycja dla wsi; 18.40 „Dyskutujmy"; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 Opowieść o Chopinie; 21.45 Audycja literacka; 22.00 Muzyka kameralna.

Czwartek, dnia 27. X. — 15.15 Kłopoty i rady: Kazio nie chce jeść; 15.30 Muzyka obiadowa; 16.15 „W hucie szklanej"; 16.35 Audycja muzyczna; 17.30 Nasze pieśni; 18.00 Audycja dla wsi; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 „Na czym polega sens przebudowy gospodarczej" — odczyt; 21.10 Komedia A. Fredry: „Odludki i poeta"; 22.00 Najpiękniejsze kwartety; 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, dnia 28. X. — 15.00 „Hokus, pokus, dominikus" — audycja dla młodzieży; 15.30 Muzyka obiadowa; 16.30 Pieśni ludowe; 17.00 Koncert kameralny; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Opowiadanie marynarskie; 19.15 Koncert muzyki lekkiej; 21.00 „Cyklon" — powieść mówiona F. Goetla; 21.15 Fragm. z opery „Faust"; 22.30 Ludwik van Beethoven: Sonata fortepianowa A-Dur.

Sobota, dnia 29. X. — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.30 Recital śpiewaczy; 17.10 Koncert orkiestry R. Wil.; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Audycja dla Polaków za granicą; 19.30 Koncert rozrywkowy; 21.00 Polska Kapela Ludowa; 21.55 Godzina niespodzianek; 23.15 Muzyka taneczna.

AUDYCJE DLA WSI od dn. 23. X. do dn. 29. X. 1938.

W niedzielę, dn. 23. X. — o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza", o godz. 8.30 „Przegląd rynków produktów rolnych" i o godz. 8.45 koncert. — O godz. 15.00 pogadanka pt. „Jak prowadzić spółdzielnie". O godz. 15.20 inż. Zoll wygłosi aktualną pogadankę dla wsi. O godz. 15.30 „Nowiny ze świata". O godz. 16.00 pogadanka pt. „Gromadzka robota". O godz. 16.10 odczytany zostanie fragment z książki Ewy Curie pt. „Maria Curie".

W poniedziałek, dn. 24. X. — o godz. 18.00 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt. „Co robią dzieci, które już nie poszły do szkoły". O godz. 18.20 felieton prawno-społeczny pt. „Podpisz mi weksel".

We wtorek, dn. 25. X. — o godz. 18.00 „Skrzynka rolnicza". O godz. 18.20 pogadanka pt. „Mieszanki pasz treściwych".

W środę, dn. 26. X. — o godz. 18.00 „Przegląd prasy rolniczej". O godz. 18.15 reportaż pt. „Jest postęp na Ziemiach Wschodnich".

W czwartek, dn. 27. X. — o godz. 18.00 audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Będziemy uprawiać sport".

W piątek, dn. 28. X. — o godz. 18.00 gawęda pt. „Jak cię widzą, tak cię piszą". O godz. 18.20 — pogadanka aktualna.

W sobotę dn. 29. X. — o godz. 18.00 „Skrzynka rolnicza". O godz. 18.15 pogadanka pt. „Uprawa i nawożenie łąk".

CZY WIECIE, ŻE... przy nowej organizacji sprzedaży węgla na wsi — palenie węglem jest tańsze o 25 procent niż drzewem?

Kronika gospodarcza.

Potaniały lampy radiowe.

Według informacji, otrzymanych z Min. Przemysłu i Handlu ustalono w wyniku porozumienia z fabrykantami, produkującymi w Polsce odbiorcze lampy elektronowe, nowe ceny maksymalne na te lampy, obowiązujące w sprzedaży detalicznej. W szczególności ustalono:

Dla lamp elektronowych, bateryjnych, serii „K" przeciętna obniżka cen detalicznych wyniesie ok. 24 proc.

Na lampy „E" obniżka cen detalicznych wyniesie przeciętnie ok. 30 proc.

Cena detaliczna lamp starszych typów (zarówno bateryjnych, jak sieciowych), stosowanych dawniej powszechnie i używanych obecnie w niektórych rodzajach odbiorników — zostaje obniżona przeciętnie o ok. 13 proc. (od 8 proc. do 30 proc. dla poszczególnych typów lamp).

Nowe ceny obowiązują od dnia 15 października.

Obniżka ceny lamp radiowych musi spowodować obniżkę ceny odbiorników radiowych.

Zacieśnienie współpracy spółdzielczości z organizacjami rolników.

W dniu 3 bm. odbyła się we Lwowie konferencja rewidentów spółdzielni rolniczych przy udziale gości z Izby Rolniczej i Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego. W dyskusji stwierdzono konieczność współdziałania spółdzielni rolniczych z organizacjami zawodowymi i oświatowymi, w szczególności z Kółkami Rolniczymi i Okręg. Towarzystwem Roln. oraz podkreślono narodowe znaczenie Kółek Rolniczych od których należy rozpoczynać pracę w niniejszych polskich skupieniach.

Z referatu jako jeden z ciekawych szczegółów podajemy to, że tutejsze województwa po poznańskim przodują w Polsce co do ilości zrzeszonych rolników w Kółkach Rolniczych.

Duże zakupy zboża.

Działalność Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w zakresie skupu zboża na rynek wewnętrzny i na eksport przekroczyła w sezonie bieżącym 75.000 ton. Niezależnie od tego Związek dokonał zakupów na cele Państwowej Rezerwy Zbożowej. Związek posiada 8 magazynów własnych, przeznaczonych na skup zboża i nasion. Obroty handlowe w dziedzinie nasion, artykułów technicznych i budowlanych przekroczyły znacznie zakres, przewidywany na wiosnę, w okresie organizacji Związku.

Lwowskie Towarzystwo Rolnicze inicjatorem ruchu spółdzielczego.

W wielu miejscowościach w Małopolsce Wsch., gdzie nie było spółdzielni, zapoczątkowały akcję skupu produktów rolnych i zaopatrzenia wsi Okręgowe Towarzystwa Rolnicze. Utargi ich w r. 1937 wynosiły 10.000.000 zł. Główne pozycje stanowiło zboże, sprzedawane w ilości 325 wagonów, jaja — 132 wagony, trzoda chlewna — 80.000 sztuk, cielęta itp. Obecnie przemienia się szereg placówek na spółdzielnie powiatowe. Spółdzielnie takie powstają w Tarnopolu, Trembowli, Skałacie, Buczaczu, Samborze, Przemyślu i Rawie Ruskiej. Wiele innych spółdzielni znajduje się w toku organizacji.

Daj grosz na T. S. L.

Nowa Czytelnia T. S. L.

Dnia 9. X. wyjechali do Smerkłowa pod Niżniowem pp. wicestarosta, przewodniczący związku Kół T. S. L. na powiat tłumacki i przewodniczący Koła T. S. L. w Tłumaczu w związku z mającym tam nastąpić założeniem Czytelni T. S. L. Wicestarosta Jeżewski przemówił do zebranych Polaków, wzywając ich do pielęgnowania języka polskiego i jedności w pracy dla Polski. Przewodniczący Koła z Tłumacza uzasadnił potrzebę organizowania się w Czytelni T. S. L. Po przemówieniach obecni wpisali się na członków Czytelni i wybrali Zarząd Czytelni w następującym składzie: Wójtowicz Jan — przewodniczący, Stachów Piotr — zast. przewodniczącego i kierownik świetlicy, Nikolin Mikołaj (syn Tomasza) — sekretarz, Nikolin Karol — zast. sekr., Baszczyn Bazyli — skarbnik, Kujbida Michał (syn Jana) — zast. skarbn., Baszczyn Wojciech (syn Macieja), Nikolin Stefan (syn Mikołaja) i Kujbida Jan — czł. Kom. kontr.

POPULARNE REFERATY:

Prof. Dr St. Grabski: Szkoła a obywatel Państwa i jego rola społeczna — 0.30 zł.
Stanisław Łempicki: Rola kultury polskiej na Ziemiach Południowo-Wschodnich — 0.30 zł.
Stanisław Chruściel: Szkoła państwowa — a mniejszości narodowe w Polsce i za granicą — 0.30 zł.
Dr Stanisław Kupczyński: Znaczenie języka polskiego i plebiscyt szkolny — 0.30 zł.
Dr Stefan Uhma: Potrzeby kulturalne Małopolski Wschodniej — 0.30 zł.
St. K.: Wybory radnych gromadzkich — 0.30 zł.
St. K.: Wybory radnych miejskich — 0.30 zł.

Zamawiać w Księgarni T. S. L. — Lwów, Batorego 30, lub w biurze Zarządu Głównego T. S. L. we Lwowie po poprzednim wpłaceniu należytości czekiem P. K. O. Nr 501.201 po doliczeniu 20 gr na porto.

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. Zmiana adresu 30 groszy. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański

Prenumerata: roczna 3zł, półroczna 1.50 zł, kwartalna 0.80 zł. Konto P. K. O. 506.280 Opłatę pocztową uiszczono gotówką.
Ceny ogłoszeń: Cała strona 300 zł, pół strony 150 zł, 1/4 strony 75 zł. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7